

Mit zaciskania pasa

Autor: **Philipp Bagus**

Źródło: mises.org

Tłumaczenie: **Bartłomiej Grzebyk**

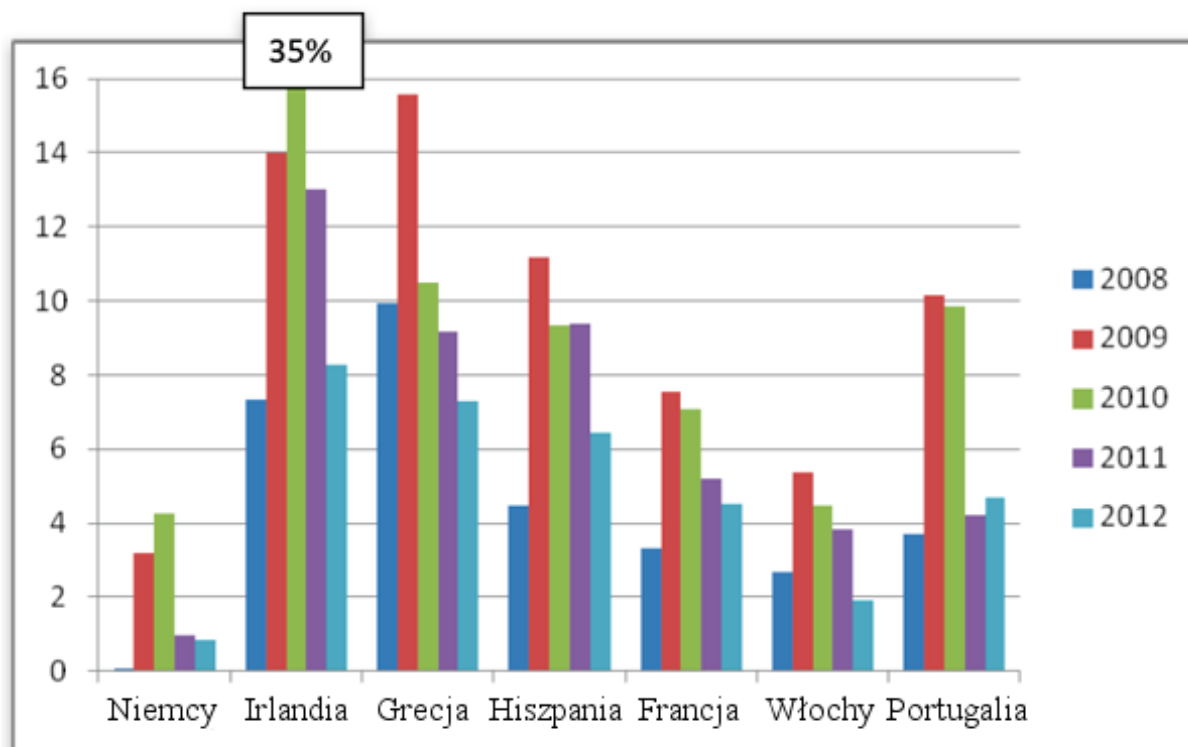
Tekst pierwotnie ukazał się w listopadzie 2012 r.

Wielu polityków i komentatorów takich jak Paul Krugman sądzi, że problemem Europy są programy oszczędnościowe — np. niewystarczające wydatki rządowe. Najczęściej argumentuje się to w ten sposób: z powodu redukcji wydatków rządowych w gospodarce występuje niewystarczający popyt prowadzący do bezrobocia, które z kolei pogarsza sytuację w jeszcze większym stopniu, powodując spadek przychodów rządowych oraz zwiększenia deficytu budżetowego. Rządy krajów europejskich, naciskane przez Niemcy (które nie wyniosły lekcji z podobno brzemiennej skutki polityki kanclerza Heinricha Brüninga), coraz bardziej redukują wydatki rządowe, obniżając popyt poprzez zwalnianie pracowników publicznych oraz ograniczenie wydatków na wydatki socjalne. Te działania zmniejszają popyt jeszcze bardziej w niekończącej się spirali niedoli. Co można zrobić, aby przełamać ten trend? Odpowiedzią udzielaną przez komentatorów jest po prostu zakończenie polityki zaciągania pasa, zwiększenie wydatków rządowych oraz zagregowanego popytu. Paul Krugman opowiada się za przygotowaniami przeciwko inwazji obcych, która mogłaby sprawić, że rząd będzie wydawał więcej. Ale czy te argumenty są prawdziwe?

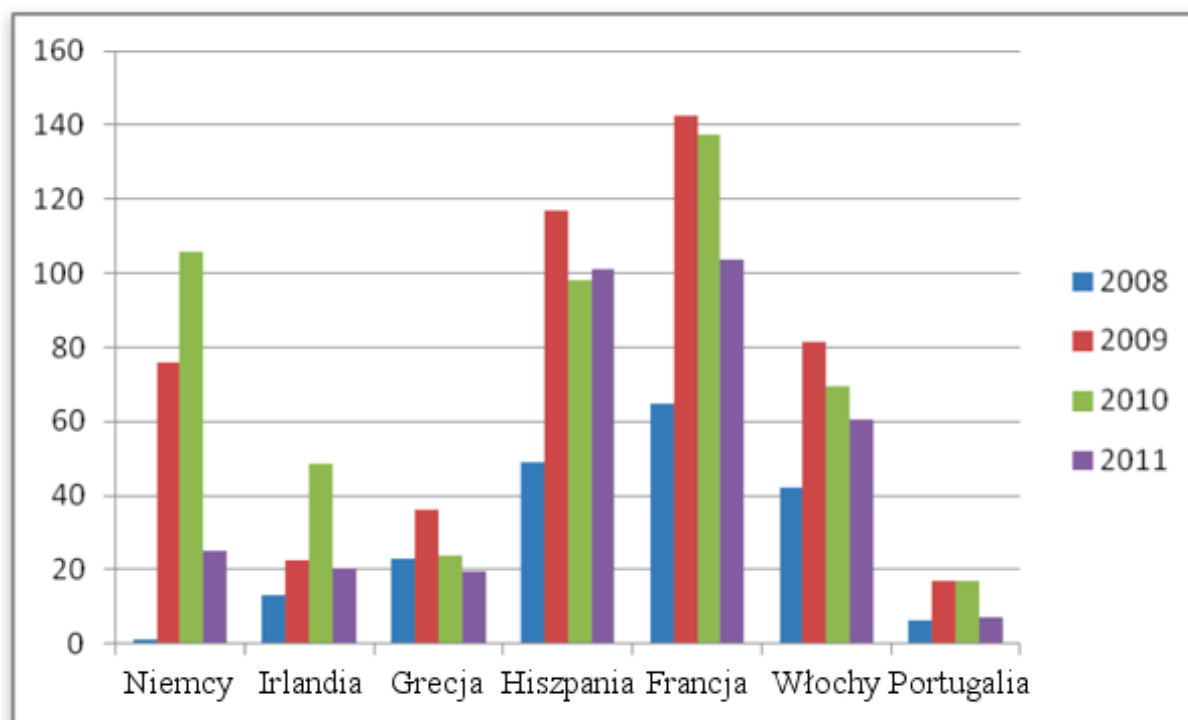
Przede wszystkim czy można mówić o prawdziwych programach oszczędnościowych w strefie euro? Ktoś mógłby pomyśleć, że osoba oszczędnie gospodaruje, gdy rzeczywiście jest oszczędna, czyli na przykład wydaje mniej niż zarabia. Zgodnie z takim tokiem myślenia, nie ma w strefie euro kraju, który byłby oszczędny. Wszystkie państwa członkowskie wydają więcej niż otrzymują z przychodów.

Deficyty budżetowe są w rzeczywistości ekstremalnie wysokie i niezrównoważone, co można zobaczyć na poniższym wykresie, który obrazuje

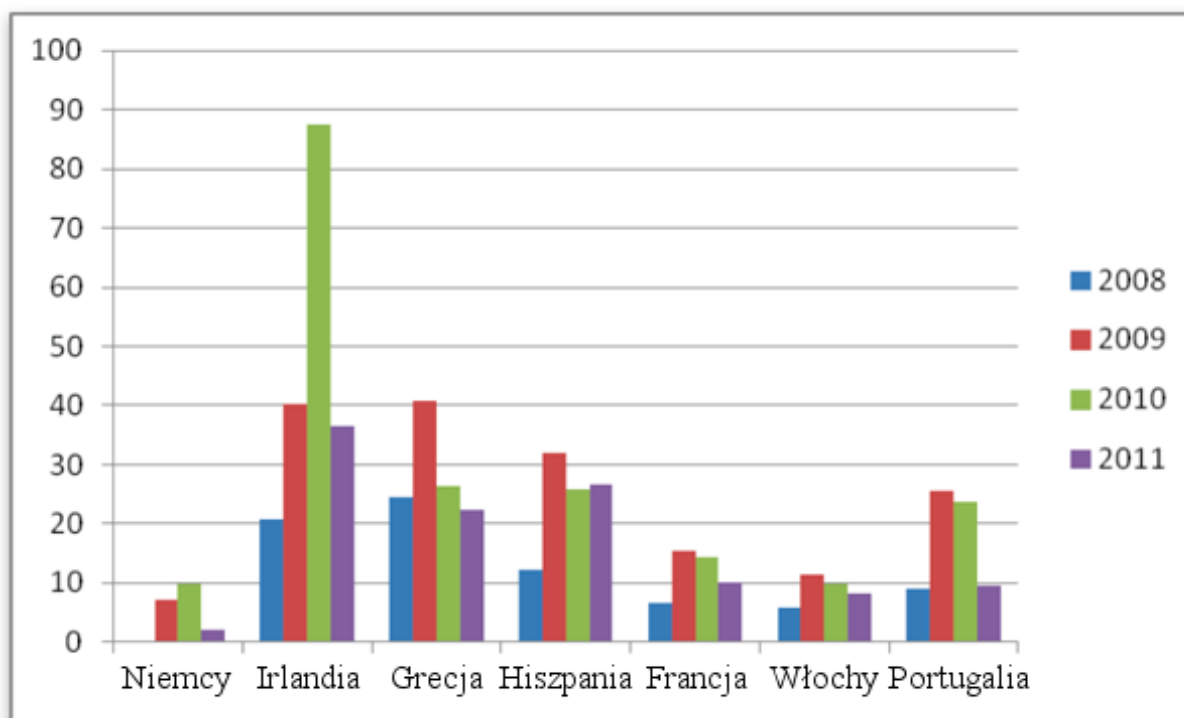
wartości deficytów budżetowych jako procent PKB. Trzeba zauważyć, że przedstawione dane na rok 2012 są prognozami rządowymi.



Wartości deficytu budżetowego podane w miliardach euro są jeszcze bardziej oszałamiające.



Dobrym przykładem „oszczędzania” jest także porównanie wydatków rządowych oraz przychodów (relacja wydatków publicznych oraz przychodów



państwa ujęta w procentach).

Wyobraź sobie, że osoba, którą znasz, wydaje w 2008 roku o 12% więcej niż wynosi jej dochód, zwiększając wydatki do 31% więcej niż wynosi jej dochód w roku następnym. W roku 2010 stosunek ten wynosi 25%, a rok później o 1% więcej. Czy można taką osobę uważać za oszczędną? Czy jej zachowanie może być uznawane za zrównoważone? W ten właśnie sposób postąpił rząd hiszpański. Pokazał on, że nie jest w stanie zmienić tego sposobu „oszczędnego gospodarowania”, które, odwrotnie do zamierzeń, stało się odpowiedzialne za skurczenie hiszpańskiej gospodarki oraz wysokie bezrobocie.

Programy oszczędnościowe są, niestety, niezbędnym warunkiem dla odbudowy gospodarki hiszpańskiej, strefy euro oraz wszędzie indziej. Ograniczenie wydatków rządowych sprawia, że realne zasoby, które wcześniej zostały zaabsorbowane przez państwo, stają się dostępne dla sektora prywatnego. Redukcja wydatków rządowych powoduje, że nowe prywatne inwestycje stają się zyskowne, a stare są ratowane przed bankructwem.

Pod uwagę weźmy teraz przykład Toma, który chce otworzyć restaurację i zrobić niezbędne obliczenia. Oszacował przychody jadłodajni na 10000 USD miesięcznie. Przewidywane koszty wynajmu to 4000 USD, mediów 1000 USD,

jedzenia 2000 USD a płac pracowników 4000 USD. Z oczekiwanymi przychodami rządu 10000 USD i kosztami 11000 USD Tom nie otworzy biznesu.

Założmy teraz, że rząd jest bardziej oszczędny, np. ogranicza wydatki rządowe. Założmy również, że rząd zamyka agencję ochrony konsumentów i sprzedaje jej budynki na market. W konsekwencji widoczna jest tendencja spadku wartości nieruchomości oraz czynszów. Podobnie jest z płacami. Zwalniani biurokraci szukają dla siebie nowej pracy, wywierając presję na obniżenie płac. Co więcej, agencja nie wydaje pieniędzy na media, co sprawia, że one również stają się tańsze. W tym momencie Tom może wynająć powierzchnię na jego restaurację w budynku po agencji za 3000 USD, dzięki spadkowi cen czynszów. Jego oczekiwany rachunek za media spada do 500 USD, a zatrudnienie kilku z byłych biurokratów jako zmywaczy czy kelnerów redukuje jego koszty zatrudnienia pracowników do 3000 USD. Teraz z oczekiwanym przychodem 10000 USD i kosztami 8500 USD, Tom może rozpocząć swój biznes z przewidywanym zyskiem ok. 1500 USD.

Gdy rząd ograniczy wydatki, może zmniejszyć obciążenia podatkowe, które będą w stanie zwiększyć zyski Toma po ich odliczeniu. Dzięki programom oszczędnościowym rząd może również zredukować deficyt budżetowy. Pieniądze, wcześniej wykorzystywane do finansowania deficytu, mogą teraz być pożyczone Tomowi do rozpoczęcia inwestycji, służąc jako wkład w przekształcenie pokoiw byłej agencji w restaurację. Obecnie jednym z głównych problemów w państwach takich jak Hiszpania jest to, że realne oszczędności obywateli są wchłaniane i transferowane do rządu poprzez system bankowy. Kredyty są praktycznie niedostępne dla prywatnych przedsiębiorstw, ponieważ banki używają ich funduszy do zakupu obligacji skarbowych, aby w ten sposób sfinansować deficyt budżetowy.

Koniec końców, pytanie sprowadza się do kwestii: kto powinien decydować o tym, co jest produkowane i w jaki sposób? Rząd, który używa zasobów dla swoich własnych potrzeb (takich jak agencje „ochrony konsumenta”, programy opiekuńcze czy wojny), czy przedsiębiorcy w procesach konkurencji i jako przedstawiciele konsumentów, próbujących zadowolić ich potrzeby każdym coraz lepszym i tańszym produktem (jak Tom, który używa części zasobów wcześniej użytych w agencji rządowej na potrzeby jego restauracji).

Jeżeli sądzisz, że ta druga opcja jest lepsza, oszczędne gospodarowanie jest odpowiedzią. Więcej programów oszczędnościowych i mniej wydatków rządowych znaczą mniej zasobów dla sektora publicznego (mniej „agencji”), a

więcej dla sektora prywatnego, który używa ich do zaspokajania potrzeb klientów (więcej restauracji). Zaciskanie pasa jest rozwiązaniem problemów Europy i Stanów Zjednoczonych, gdyż promuje zrównoważony wzrost i zmniejszenie deficytu budżetowego.

Mniejsze PKB?

Ale czy programy oszczędnościowe nie oznaczają przynajmniej tymczasowego spadku PKB i nie prowadzą do spirali zmniejszenia aktywności ekonomicznej?

Niestety, PKB jest dość mylącym wskaźnikiem. PKB jest definiowane jako wartość rynkowa wszystkich dóbr finalnych i usług wyprodukowanych w państwie w danym okresie.

Są dwa powody, dlaczego niższe PKB nie zawsze musi być złym sygnałem.

Pierwszy z nich odnosi się do sposobu traktowania wydatków rządowych. Wyobraźmy sobie rząd biurokratów, który licencjonuje przedsiębiorstwa. Jak wiele bogactwa zostanie zniszczone, gdy odmawia on licencji dla projektu inwestycyjnego, który nigdy nie zostanie zrealizowany? Jest to przewidywany przychód projektu czy jego prawdopodobny dochód? Co w przypadku, gdy biurokraci niechętnie zapobiegają wymyśleniu innowacji, która oszczędziłaby gospodarce miliardy dolarów rocznie? Trudno powiedzieć jak duża utrata majątku jest spowodowana przez biurokrację. Prawdopodobnie moglibyśmy arbitralnie odjąć jego pensję wynoszącą 50000 USD rocznie od prywatnej produkcji. PKB byłoby wtedy niższe.

Teraz wstrzymaj oddech. W praktyce dzieje się zupełnie odwrotnie. Wydatki rządowe zwiększają wartość PKB. Pomniejszająca bogactwo działalność biurokraty zwiększa PKB o 50000 USD. To powoduje, że rządowe agencje licencyjne są zamknięte, a biurokrata jest zwalniany. Natychmiastowym efektem programów oszczędnościowych jest spadek PKB o 50000 USD. Mimo tego spadek PKB jest dobrym sygnałem dla prywatnej produkcji i zaspokajania potrzeb konsumentów.

Po drugie, gdy struktura produkcji jest zniekształcona po sztucznym boomie, jej restrukturyzacja pociąga za sobą tymczasowy spadek PKB. Utrzymanie PKB na stałym poziomie możliwe jest tylko, gdy produkcja pozostaje bez zmian. Gdyby Hiszpania czy Stany Zjednoczone kontynuowały wykorzystywanie boomu w strukturze produkcji, budowa domów i mieszkań również pozostawałyby bez zmian w stosunku do roku 2007. Restrukturyzacja wymaga skurczenia sektora budowlanego, np. redukcję czynników produkcji

potrzebnych do budowy. Czynniki te muszą być przetransferowane do tych sektorów, gdzie istnieje największe ich zapotrzebowanie wyrażane przez konsumentów. Te zmiany nie są natychmiastowe, lecz zorganizowane przez przedsiębiorstwa w procesach rynkowych, które są uciążliwe i wymagają czasu. W tym okresie przejściowym, gdy miejsca pracy są drastycznie ograniczane w sektorach dotkniętych bańką, PKB raczej maleje. Spadek ten jest sygnałem, że ta niezbędna restrukturyzacja trwa. Alternatywą byłaby budowa nieruchomości na poziomie 2007 roku. Gdyby PKB ostro nie spadło, znaczyłoby to, że ten niszczący bogactwo boom w dalszym ciągu trwa, jak to miało miejsce w latach 2005–2007.

Wnioski

Powszechne zaciskanie pasa jest niezbędnym warunkiem dla rozwoju sektora prywatnego oraz szybkiej odbudowy. Problemem Europy (i Stanów Zjednoczonych) nie jest zbyt wiele, lecz za mało programów oszczędnościowych, lub nawet ich całkowity brak. Spadek PKB może być wskaźnikiem, który pokazuje, że niezbędne i zdrowe zmiany w gospodarce właśnie zachodzą.